

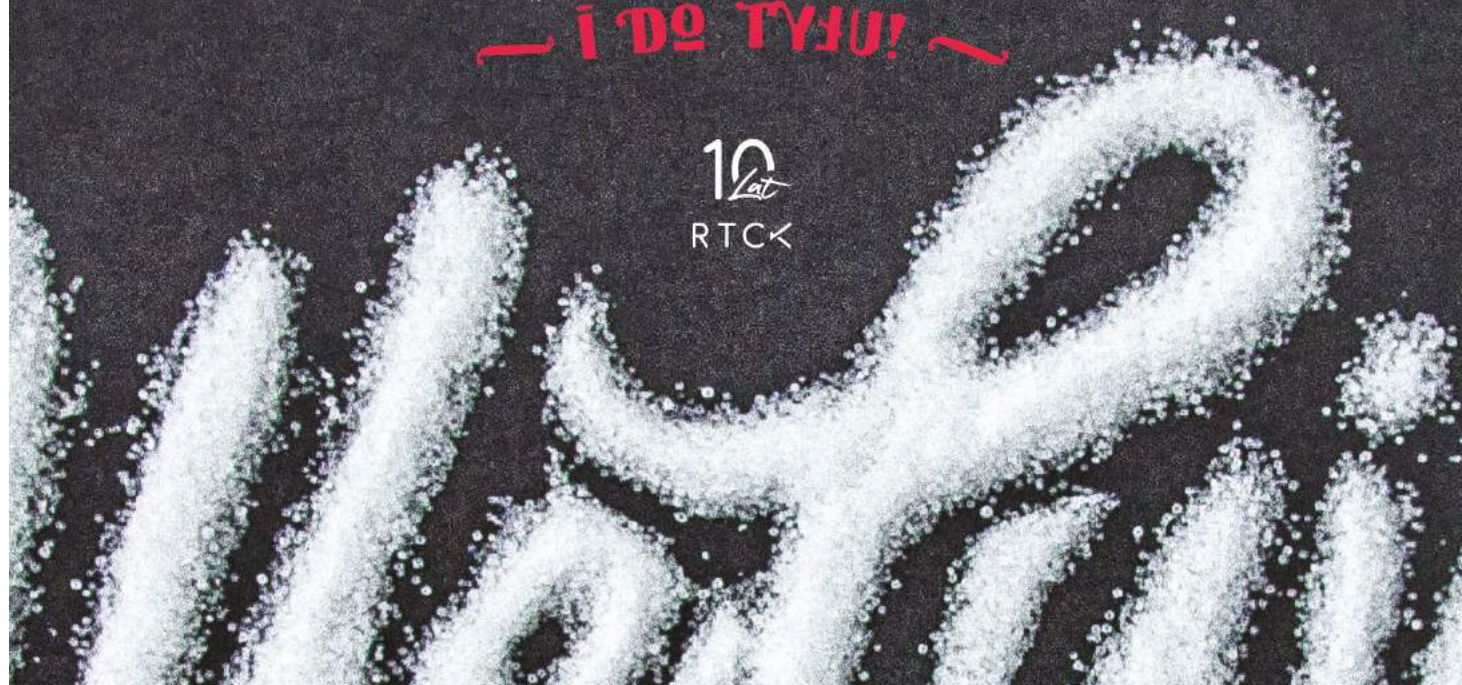
MARCIN
JAKIMOWICZ

JAK SIĘ WYGRYWA WOJNY?

Allegro

— I DO TYJU! —

10^{Lat}
RTCK



**JAK SIĘ
WYGRYWA
WOJNY?**

Alleluja

— I DO TYŁU! —

MARCIN
JAKIMOWICZ

JAK SIĘ WYGRYWA WOJNY?

Alleluja

— I DO TYFU! —

10^{Lat}

RTCK

Jak się wygrywa wojny? Alleluja i do tyłu.

Marcin Jakimowicz dla RTCK

Autor: Marcin Jakimowicz

Produkcja: RTCK

Nowy Sącz 2020

Wydanie I

© RTCK 2020

ISBN: 978-83-66523-06-7

Książka powstała na podstawie audiokonferencji *Alleluja i do tyłu*, zarejestrowanej w Nowym Sączu 8 lutego 2019 r., a całość została zredagowana przez Autora, który niektóre wątki rozwinął i dopisał nowe treści.

Fragmety Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych [Biblia Tysiąclecia]. Wyd. 5 popr. Pallottinum, Poznań 2003.

Redakcja: Beata Cynkier

Uwagi redakcyjne: Adam Szymczak

Korekta: Seiton, www.seiton.pl

Skład i łamanie: Barbara Wrzos, Graphito, www.graphito.pl

Projekt okładki: Jakub Kosakowski

Fotografie: Dorota Czoch

Druk: Drukarnia Skleniarz

RTCK Rób to co kochasz



RTCK

ul. Zielona 27, WSB, bud. C

33-300 Nowy Sącz

tel. 531 009 119

sklep@rtck.pl

www.rtck.pl

Dołącz do społeczności ludzi, którzy chcą robić to, co kochają.
Zapisz się na www.rtck.pl, a będziemy Cię wspierać na tej drodze,
wysyłając wartościowe materiały!

Alleluja
~ I DO TYŁU! ~



ALLELUJA
I DO TYŁU

Tytuł *Alleluja i do tyłu* jest nieco przewrotny, wiem o tym. Hasło „Alleluja i do przodu” znają w Polsce wszyscy – od żłobka do nagrobka. Zazwyczaj w czasie wojaży po kraju, kiedy wygłaszam świadectwo, stosuję tę pierwszą narrację: mówię o zwycięstwie. O tym, że królestwo Boże jest planem inwazji, a nie ewakuacji. O tym, że chrześcijaństwo jest „marszem życia przez cmentarze świata” (Paul Evdokimov), o genie zwycięzcy, który nosimy w sobie od chwili zanurzenia w wodach chrztu. O tym, że gdy diabeł podnosi głowę do góry... widzi podeszwy naszych butów.

Gdyby Bóg napełnił nas w pięćdziesięciu procentach błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich w Chrystusie – to już by mi wystarczyło. Byłbym szczęśliwy, gdyby napełnił nas błogosławieństwem w dziewięćdziesięciu procentach. A On „napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie” (Ef 1,3).

Mamy wszystko. Jesteśmy napełnieni wszelkim błogosławieństwem. Możemy ruszać na wroga z tą siłą, którą mamy (nawet jeśli jest to cep Gedeona), karmić tłumy tą odrobiną, którą trzymamy w dłoniach (nawet jeśli jest to jedynie pięć chlebków). Należymy do rodziny Tego, którego „oczy są jak płomień ognia” (Ap 1,14), którego Biblia nazywa Królem Królów i Panem Panów. W judaizmie wyrażenie *Melech ha-M'lachim* jest zastrzeżone

dla Tego, którego imienia Izrael nie waży się wymawiać. Święty Jan w Apokalipsie tytuł ten dwukrotnie nadał Jezusowi.

Pamiętacie, jakimi słowami Jezus uspokoił wątpiący tłum? „Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i powiedział: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi»” (Mt 28,17). Dana Mu jest wszelka władza. Jest absolutnym, suwerennym władcą. Głowa do góry! „Zapowiedział: «Dana Mi jest wszelka władza», to znaczy, że On może dopuścić działanie zła, ale panuje nad światem bezbłędnie. Cały czas” – nie ma wątpliwości benedyktynka, s. Małgorzata Borkowska.

Jezus siedzi „na wyżynach niebieskich, ponad wszelką Zwierzchnością i Władzą, i Mocą, i Panowaniem, i ponad wszelkim innym imieniem wzywany nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym. I wszystko poddał pod Jego stopy” (znów pierwszy rozdział Listu do Efezjan). Wszelki duch Pana Boga chwali...

Co więcej, ze względu na ofiarę i pokorę Syna, nas – grzeszników i zdrajców – Bóg „posadził na wyżynach niebieskich w Chrystusie Jezusie” (Ef 2,6). Wszechmocny posadził nas z Nim... w jednej ławce. Sam dostał to, na co zasłużyliśmy, abyśmy my mogli dostać to, na co On zasłużył. Upokorzył się, by nas podnieść.

Gdy diabeł podnosi oczy do góry... widzi podeszwy twoich butów. Jeśli weźmiesz „wiarę jako tarczę”, możesz

**„MAMY WSZYSTKO.
JESTEŚMY NAPEŁNIENI
WSZELKIM
BŁOGOSŁAWIENSTWEM”**

MARCIN JAKIMOWICZ

Alleluja
— i do Tyju! —

**„ZANIM CZŁOWIEK
ZROBI KROK NAPRZÓD,
W STRONĘ KRÓLESTWA,
MUSI WCZEŚNIEJ
UCZYNIĆ KROK W TYŁ
I UZNAĆ SWĄ
SŁABOŚĆ”**

MARCIN JAKIMOWICZ

Alleluja
— i do Tytu! —

„zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego” (Ef 6,16). Nie niektóre. Wszystkie! To jest klasyczne „Alleluja i do przodu”.

Ostatnio bardzo dotyka mnie jednak to, że zanim człowiek zrobi krok naprzód, w stronę królestwa, musi wcześniej uczynić krok w tył i uznać swą słabość. Zanim zawoła: „Jestem zdolny do wszystkiego” w rozumieniu katolickich „Iniemamocnych”, musi stanąć w prawdzie i zapłakać: „Jestem zdolny do wszystkiego”.

W Dziejach Apostolskich czytamy o tym, że „apostołowie świadczyli z wielką mocą” (Dz 4,33). W oryginale nie ma jednak przyimka „z”. Oni działali „wielką mocą”. To nie jest tak, że „Jakimowicz z Panem Bogiem”, ale „Pan Bóg działający przez Jakimowicza”. A to zasadnicza różnica.

Myślę, że zanim zacznie się mówić o mocy Bożej i o tym, w jaki sposób jej doświadczać, warto zauważyć, że Pan Bóg, który mógłby człowieka porazić swoją wszechmocą, robi... krok do tyłu, wycofuje się. I o tym właśnie jest ta książka.

Bóg jest wszechmocny, mógłby zawsze tak przychodzić. A On przychodzi w bardzo dziwny sposób – jako bezbronne, delikatne, kruche, podatne na zranienia dziecko. Jak ktoś, o kim można by powiedzieć, że jest... wszechsłabością. Wycofuje się, rezygnuje ze swej wszechmocy. Tak jakby kompletnie Mu nie imponowało to, by być na topie,

by w świetle reflektorów robić spektakularne rzeczy. Co więcej: wybiera stajnię, małą grotę w Betlejem, spaloną słońcem kłopotliwą prowincję imperium. Miejsce, które na pewno nie znajdowało się w orbicie zainteresowań ówczesnego świata. Wybiera malutki pokoik w Nazarecie, gdzie mieszka nastolatka Miriam. To nie są spektakularne rzeczy. W najważniejszej chwili wszechświata, gdy umiera Syn Boży, pod krzyżem stoją jedynie cztery osoby. Nie cztery tysiące ludzi, nie wielki tłum uczniów. Cztery osoby: jeden mężczyzna i trzy kobiety (nawiasem mówiąc, pokazuje to, kto jest silniejszy psychicznie i ma odwagę wytrwać do końca, aż po skandal krzyża i skowyt Golgoty).

Gdy ruszyłem do małych sióstr Jezusa do Pewli (a jakże: Małej!) i zapytałem: „Chcecie zajmować ostatnie miejsca?”, siostra Zosia uśmiechnęła się: „Nie mamy szans, już dawno zajął je Jezus”.

Dlaczego On taki jest? Dlaczego myje uczniom (w tym także Judaszowi) nogi? Dlaczego do zdrajcy zwraca się: „Przyjacielu”? „Przyjacielu, po coś przyszedł?” (Mt 26,50). Zachwyca mnie to, jak bardzo jest pokorny. Jak bardzo się wycofuje. To jest właśnie „Alleluja i do tyłu”.

Jezus robi krok w tył, by nie porazić nas swą boską wszechmocą. Do tego stopnia, że Najwyższy, który jest jak orzeł (często znajdziemy w Biblii taką metaforę), pozwala, by za symbol chrześcijan przyjęto rybę, która żyje pod wodą...

Ten, który jest „Alfą”, jest Pierwszym, nie waha się zostać Ostatnim i stanąć na końcu ogonka. Sam wybiera ten kierunek. Przychodzi, aby służyć.

Podczas Ostatniej Wieczerzy, kiedy zapowiada, że jeden z uczniów Go zdradzi, Piotr woła: „Na pewno nie ja! Za innych nie ręczę, ale nie ja!”.

Znany mechanizm. Było go świetnie widać po mistrzostwach świata w piłce nożnej, z których wylecieliśmy z hukiem. „Czemu tak słabo gracie?”. „To nie ja, to Milik”, a Milik: „Nikt mi nie podawał” i tak dalej. Stara polska przepychanka. Zwalanie winy na drugiego. „To nie ja, to Milik” – przecież to zdanie stało się nawet internetowym memem. Tu jest taka sama sytuacja. „Nie wiem, jak pozostała jedenastka, ale na pewno nie ja. Niby fajna grupa, chodzimy razem trzy lata, widzieliśmy, jak chodzisz po wodzie, wskrzeszaliśmy, rozdawaliśmy jedzenie pięciu tysiącom głodnych facetów, ale za nich nie ręczę”. Jezus studzi zapał Piotra: „Ta jedna noc będzie weryfikacją, poczekajmy. Zanim kogut zapieje, trzy razy się mnie wyprzesz”.

W czasie Ostatniej Wieczerzy, kiedy Jezus wstaje, przepasuje się i myje na kolanach stopy uczniów (nie musiał tego robić, bo to gest niewolnika), nagle wychodzi na to, że zdrajcą jest Judasz. Na rekolekcjach dla redakcji „Gościa Niedzielnego” ks. Wojciech Węgrzyniak opowiadał świetną rzecz. Mówił, że gdyby to on był Mesjaszem, miałby w tej sytuacji trzy opcje.

Pierwsza: podszedłby do apostołów i rzucił: „Panowie, chodzimy razem przez trzy lata, tworzymy fajny team. Wytlumaczcie Judaszowi dyskretnie na boku, w zakrystii, że to, jak zamierza postąpić, jest zwykłym świństwem. Że tak się nie robi. Wytlumaczcie mu to po męsku, jak na derbach Śląska”. Jezus z tej możliwości nie skorzystał.

Druga opcja? Jezus mógł podejść do apostołów i zaproponować: „Panowie, Judasz chce trzydzieści srebrników. Zróbmy rzutkę, damy mu pięćdziesiąt. Będzie miał dwadzieścia do przodu, a Ja ocaleję”. Jezus z tego też nie skorzystał.

Trzecia opcja według ks. Węgrzyniaka? Gdyby był Mesjaszem, powiedziałby tak: „Słuchaj, Judaszu. Tak się składa, że jestem Synem Boga i mam dar proroctwa. Ja wiem, jak to się skończy. Dostaniesz te trzydzieści srebrników, ale niebawem je oddasz. Co więcej, będziesz miał tak potworne wyrzuty sumienia, że doprowadzą cię one do ostatecznych rozwiązań, na gałąź, wepchną w samobójstwo. Nie idź tą drogą, nie rób tego! To równia pochyła”. Zobaczcie, że Jezus i z tego nie skorzystał.

Co robi Jezus? Mówi do Judasza: „Co chcesz czynić, czyni prędeż” (J 13,27). To znaczy: biegnij, nie mogę się doczekać, aż Mnie zdradzisz. To nieprawdopodobne, jaką On ma wolność w tym, by oddać za nas życie!

Judasz wychodzi. Jest noc. Idzie w mrok, by zdradzić Jezusa. Ciekawe, że żaden z apostołów nie rusza tyłka,

by za nim pobiec. Jest im tak dobrze przy Mistrzu... Pamiętam piosenkę z czasów oazowych: „Jak mi dobrze, że jesteś tu, Panie...”. Zwracała bardziej uwagę na to, jak MNIE jest dobrze, na moje duchowe samopoczucie, niż na oddawanie czci Najwyższemu. A ilu z nas wychowało się na popularnej piosence: „Panie Jezu, zabierzemy Cię do domu. Panie Jezu, nie oddamy Cię nikomu...”. Jak to – nie oddamy Cię nikomu? Przecież to zaprzeczenie ewangelizacji!

Jestem zmęczony Kościołem, który zajmuje się samym sobą, Kościołem skoncentrowanym na sobie, nucącym wciąż pod nosem powyższy refren. „Kościół jest dla świata, a nie dla siebie, nie jest samotną wyspą czy obleżoną twierdzą” – pisał kardynał Yves Congar.

Wracając do Judasza... Czytamy, że po spożyciu kawałka chleba zaraz wyszedł. A była noc. Po jego wyjściu rzekł Jezus: „Syn Człowieczy został teraz otoczony chwałą, a w Nim Bóg został chwałą otoczony” (J 13,30). Dotknęło mnie słowo „teraz”. Kiedy Syn Człowieczy, a wraz z Nim Ojciec, został otoczony chwałą? W chwili zdrady! W kulminacyjnej scenie dramatu. W momencie największej bezradności i najsilniejszego rozczarowania. Gdy „była noc”. To jest „Alleluja i do tyłu!”.

Dotyka mnie też sam moment, w którym dokonała się zdrada. „Po spożyciu kawałka [chleba]” (J 13,27 i J 13,30). A wierzymy, że była to pierwsza Eucharystia...

Biblia nie pozostawia złudzeń: możesz przyjąć Ciało Chrystusa i chwilę później wejść w śmierć, zdradzić Boga, zamienić błogosławieństwo na brząk trzydziestu srebrników. Ewangelia dwukrotnie wspomina o tym, że szatan wstąpił w Judasza tuż po tym, jak ten... spożył Ciało Chrystusa w czasie Ostatniej Wieczerzy. Judasz „po spożyciu kawałka [chleba] zaraz wyszedł” (J 13,30).

Bóg ostrzega: „Marcin, możesz pójść do spowiedzi, potem do Komunii i dosłownie dziesięć sekund później Mnie zdradzić”. To w naszej ludzkiej kondycji jest przerażające...

Alleluja
~ I DO TVEU! ~



KRÓL
NA KOLANACH

Kiedy przed laty przeżywałem potężny wielowymiarowy kryzys, wracało do mnie jedno słowo. Często słyszymy na kazaniach: „Kto stoi, niech baczy, by nie upadł”. Ale to niedosłowny cytat. Pismo jest jeszcze bardziej porażające: „Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł” (1 Kor 10,12).

Gdy w czasie tej „wielkiej smuty” napisałem: „Jestem zdolny. Do wszystkiego”, nie była to kokieteria. Bardzo dotyczyło mnie wówczas to biblijne „komu się wydaje, że stoi...”.

Wydaje ci się, że stoisz. Wydaje mi się, że stoję. Możesz jak Judasz przyjąć Ciało Chrystusa i chwilę później wejść w noc. Zamienić błogosławieństwo na brząk trzydziestu srebrników...

Jeżeli jesteś takim chojrakiem, jeśli twierdzisz, że stoisz, że masz wiarę, że jesteś człowiekiem spełnionym, to poczekajmy, co będzie za pięć minut. Jedna noc zakończona rannym paniem koguta może się okazać bolesną weryfikacją.

Zachwyca mnie pomysł Jezusa na niebo. Sam przecież opowiadał: „To będzie uczta, a Ja – Pan Młody, Oblubieniec, wstanę, przepaszę się i... będę wam usługiwał”. To argument, z którym już dawno przestałem dyskutować, bo nie kolekcjonuję dobrych uczynków. A nawet gdybym miał w zanadrzu „Złotą Księgę Dobrych Uczynków Marcina Jakimowicza” – cegłę tak grubą, jak

**„PRZEPASZĘ SIĘ
I BĘDĘ WAM USŁUGIWAŁ
(POR. ŁK 12,37).
PRZECIEŻ TO POMYSŁ
O NIEBO LEPSZY
NIŻ NASZ!”**

MARCIN JAKIMOWICZ

Alleluja
— i do Tyju! —

książka telefoniczna, to i tak w niczym bym nie zaimponował Bogu i nie sprowokował Go do tego, by Jego Syn mył mi nogi.

Przepaszę się i będę wam usługiwał (por. Łk 12,37). Przecież to pomysł o niebo lepszy niż nasz! Wizja przekraczająca wszelkie nasze pomysły na to, jak tam będzie.

Dlaczego Bóg zachowuje się w taki sposób? Dlaczego uniża się Ten, który jest wszechmocą, Ten, do którego „należy ziemia i wszystko, co ją napęlnia” (Ps 24,1), który swym słowem podtrzymuje wszechświat? Przecież gdy wypowiadam „Imię ponad wszelkie imię”, gdy szepczę „Jezua”, „Jezus”, w piekle ogłaszają alarm, bo pokazują demonom ich miejsce w szeregu. Gdy to mówię, demony wpadają w przerażenie.

Nie jest tak, że w walce duchowej zmagają się dwie równorzędne strony. Nie ma żadnej równowagi sił. Dziwię się, że filmy o tym, „co mówią diabły podczas egzorcyzmu”, robią w sieci furorę i mają o wiele większą „klikalność” niż opowieści o Bożej miłości. Nie obchodzi mnie to, co w czasie egzorcyzmu wyszczeka ojciec kłamstwa. Słucham Tego, który powiedział o sobie: „Jestem prawdą”. Mój Pan przyszedł po to, aby zniszczyć dzieła diabła (por. 1 J 3,8) i Jego misja zakończyła się powodzeniem.

Jezus, wydając demonowi rozkaz: „Milcz!”, mówił dosłownie: „Zakładaj kaganiec!”, czyli ujmując rzecz bez

owijania w bawelnę: „Stul pysk!”. To nie partnerska pogaduszka przy espresso, przekomarzanie się czy wymiana błyskotliwych internetowych komentarzy. „Milcz!” Gdy Jezus wydawał rozkaz, złe duchy musiały być posłuszne. To nie były *Gwiezdne Wojny*, w których nigdy do końca nie wiadomo, czy Imperium właśnie atakuje, czy kontratakuje. Demon jest na przegranej pozycji. Jego dni są policzone. „Jest świadom, że mało ma czasu” (Ap 12,12).

Kiedyś w drodze do pracy zauważyłem świetną nasywkę na plecaku chłopaka, który wszedł do tramwaju: „Następnym razem, gdy diabeł wspomni twoją przeszłość, przypomnij mu o jego przyszłości”.

„Nic mnie nie obchodzą te wszystkie diabły w piekle. To one będą drżały przede mną! Często krzyczymy: «Och szatan! Szatan» zamiast wymawiać «Boże, Boże!» i przerażać tym diabła. Jestem pewna, że bardziej boję się tych, którzy boją się szatana, niż szatana samego”. – Tyle Teresa z Avila. Naprawdę była wielka.

„Jezus Chrystus objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła” (1 J 3,8). On nie wchodził z demonami w dialog. Na ich syk odpowiadał na pustyni słowem Bożym. Trzy krótkie strzały i „odszedł od Niego diabeł aż do czasu” (por. Łk 4,13).

Przyznaję bez bicia, że mam pretensję do wszechobecnego, kapiącego złotem baroku. Kiedy zerkam na

**„NASTĘPNYM RAZEM,
GDY DIABEŁ WSPOMNI
TWOJĄ PRZESZŁOŚĆ,
PRZYPOMNIJ MU O JEGO
PRZYSZŁOŚCI”**

AUTOR NIEZNANY

Alleluja
— i do Tytu! —

unoszące się nad głowami wiernych rozpasane i swawolne, grające na trąbkach aniołki-amorki, ostatnią rzeczą, która przychodzi mi na myśl, jest bojaźń Boża. Patrzę na ich spocone buźki, starannie wymodelowane loczki, wyłupiaste oczka („radziłbym troszkę poluzować warkoczyk”), słodziutkie usteczka i uda z cellulitem jak opony Michelin i zachodzę w głowę: skąd te wzorce? Zastanawialiście się kiedyś, jak zareagowałyby Maryja, gdyby do jej domu w Nazarecie zapukał jeden z takich pulchnych niebiańskich grubasków?

Biblijne opisy aniołów porażają. Aniołowie dysponują taką mocą, że są w stanie zrównać z ziemią Sodomę i Gomorę. Żydzi wierzą, że te przeżarte grzechem miasta zniszczył Gabriel – ten sam, który nawiedził później Miriam w Nazarecie. Pstryknął palcami i dwa potężne miasta zamieniły się w kupę popiołów.

Prorok Daniel po rozmowie z archaniołem zanotował: „Wtedy mnie, Daniela, ogarnęła niemoc i chorowałem przez wiele dni” (Dn 8,27). To jest moc! Gdy aniołowie się pojawiają, zawsze na początku lojalnie uprzedzają: „Nie bój się” (Nie bój się, Danielu; nie bójcie się, pasterze; nie bój się, Zachariaszu; nie bój się, Maryjo).

Gdy patrzę na unoszące się nad naszymi ołtarzami pulchniutkie aniołki, nie dziwię się, że zaczynamy opowiadać dzieciom infantylne historyjki... o bliżej nieokreślonej „Bozi”. Ona nie ma nic wspólnego z potężnym

Panem Zastępów, przed którym aniołowie zasłaniają twarze, który uprzedził Mojżesza: „Żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu” (Wj 33,20).

Dlaczego tak potężny Bóg pada na kolana, by myć nogi uczniom? Dlaczego mówi: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa” (Mt 18,3)? Ciągle się zastanawiam, dlaczego mam się stać jak dziecko. (Urodziłem się pierwszego czerwca, w Dzień Dziecka, co powinno mi ułatwić sytuację...).

Patrzę na moje dzieci, szczególnie na najmłodszego Nikodema. Dwoje starszych to już nastolatki. Mam z nimi kontakt przez Facebooka, ale zaprosili mnie do grona znajomych, więc nie jest źle. (Żartuję). Mamy bliskie relacje. Jesteśmy klasyczną „włoską rodziną” z polskimi korzeniami. Bardzo się kochamy, przebaczymy sobie, nie ma „cichych dni”, ale czasami emocje rozgrzane są do czerwoności. Jak na derbach Śląska.

Zerkam zatem na Nikodema, który nie ma absolutnie żadnych argumentów, żeby Bóg mógł go kochać, bo nie ma jeszcze listy „dobrych uczynków” i zastanawiam się, dlaczego Bóg mówi: „Marcin, jeśli nie staniesz się taki jak Nikodem, nie wejdiesz do królestwa”.

Kiedyś zobaczyłem, jaką Nikodem ma wiarę. Naprawdę! Pojechaliśmy w zeszłym roku na rekolekcje i nasz najmłodszy syn wpadł w histerię. Klasyka gatunku

u pięciolatka. Histeria, której nie da się wyłączyć, wyga-
sić, wyciszyć. Straty w ludziach: dwóch zabitych i trzech
ciężko przestraszonych. Próbowaliśmy na różne sposoby.
Po godzinie przyszła Marta, jego starsza siostra, i rzuci-
ła: „O, zobacz, pająk!”. Zapytał tylko: „Gdzie?” i przestał
płakać. Przestał płakać dlatego, że uwierzył Marcie na
słowo. Powiedziała, że jest pająk, chociaż nie było żad-
nego. Pomyślałem wtedy, że Nikodem ma wielką wiarę,
skoro uwierzył siostrze na słowo. Bóg różni się od starszej
siostry Nikodema tym, że nigdy nie oszukuje.

Dzieci mają wiarę. Pamiętam, jak w Wielką Sobotę
poszliśmy do kościoła, stanęliśmy przy grobie Pańskim.
(W kościele dzikie tłumy, wiadomo, dwa najważniejsze
sakramenty Kościoła w rankingu Jana Kowalskiego to
„popiołkowanie” w Środę Popielcową i wielkosobotnie
święcenie pokarmów). Tłumaczyłem Nikodemowi, że
Pan Jezus umarł. Podszedł blisko, obejrzał owiniętą
w całun gipsową figurę, po czym wrócił przejęty.

– Zmówimy *Ojcze nasz* – proponuje ksiądz.

– Nikodem, zmów *Ojcze nasz* – mówię szeptem do
syna.

– Nie!

– Proszę cię, zmów *Ojcze nasz*.

– Nie!

– Zmów, Pan Jezus się ucieszy.

– Nie może się ucieszyć, bo przecież umarł.

Zatkało mnie. Pomyślałem sobie: „Kurcze, w tym kościele to jest jedyna osoba, która wierzy”. Tata powiedział, że Pan Jezus umarł, i on to sprawdził – leży i się nie rusza. „Nie może się ucieszyć, bo przecież umarł”. Nikodem wierzył, że Jezus naprawdę zmarł, bo reszta wiedziała, że za parę godzin gruchnie w kościele śpiew *Zwycięzca śmierci, piekła i szatana*. Więc niby umarł, ale tak na chwilę. Do nocnej liturgii. Dzieci wierzą na słowo.

Znam wiele przykładów z naszej wspólnoty, kiedy po kursie Alfa przychodzą totalni neofici i zawstydzają nas swoją wiarą. Kiedy oni się modlą, Pan Bóg zaczyna działać. Wielokrotnie tego doświadczyłem. A są to ludzie, którzy często nie mają pojęcia, czym jest Odnowa w Duchu Świętym, nie wiadomo nawet, czy znają słowo „charyzmat”. Dlaczego tak się dzieje? Bo wierzą komuś na słowo. Ja mam już wszystko przefiltrowane, przeczytane, poukładane, posortowane: powinno być tak i tak. A oni tego nie wiedzą i wierzą na słowo. Dlatego właśnie Pan Bóg przez nich działa.

SPIS TREŚCI

1. ALLELUJA I DO TYŁU	5
2. KRÓL NA KOLANACH	17
3. BARDZIEJ PAPIESCY NIŻ SAM PAPIEŻ	29
4. WYKLUCZONY	37
5. NIE UMIEM SIĘ MODLIĆ!	49
6. KONEWKA I SEKATOR	63
7. BÓG WALCZY ZA CIEBIE	73
8. WOLNOŚĆ AŻ DO BÓLU	81
9. BÓG NIE CHCE PUSTEGO NIEBA	89
10. NIE OCENIAJ MODLITWY INNYCH	99
11. IDŹ Z TĄ SIŁĄ, JAKĄ MASZ	109
12. ODPOWIEDŹ NA TWOJE LĘKI	121
13. NA OSTATNIM MIEJSCU	129
14. BÓG CIĘ UNIEWINNIŁ	137
15. NAJWIĘKSZY Z PROROKÓW	147
16. ZAPRASZAMY NA UCZTĘ!	155
17. CAŁA NAPRZÓD!	161



CHCESZ WYGRAĆ WOJNĘ?

SZUKAJ TEGO, CO MAŁE!

Na drodze do realizacji śmiałych planów Bóg prowadzi nas przez **proces „Alleluja i do tyłu”**, w którym najważniejsze jest nie to co wielkie, ale drobnostki, okruchy, szczegóły, maleńkie i niepozorne gesty.

Dlaczego tak jest? Bo dzięki temu mamy szansę dostrzec, że **źródłem zwycięstwa jest Jego moc**, a nie nasza siła. Jego słowo: „Idź z tą siłą, którą masz!” mówi, że naprawdę mamy już wszystko!

Musimy tylko zrobić **krok w tył i uznać swą słabość**, zanim zdecydujemy się na całą naprzód! Pytanie, czy odważymy się go wykonać?



MARCIN JAKIMOWICZ

Dziennikarz „Gościa Niedzielnego”, ewangelizator. Mąż Doroty, ojciec Marty, Łukasza i Nikodema. Lider Diakonii Świętej Rodziny – wspólnoty, która od 30 lat modli się w Katowicach i prezes fundacji „Wszystko nowe”. Interesuje go to, co mówi dziś do Kościoła Duch Święty.

cena: 34,90zł

RTCK®
RÓB TO CO KOCHASZ

KSIĄŻKI,
AUDIOKONFERENCJE,
KONFERENCJE NA ŻYWO

WWW.RTCK.PL

ISBN 978-83-66523-06-7



9 788366 523067 >